

Przedpeński, Marian

Józef Wybicki w Bieżuniu i w Reggio Emilia - we Włoszech

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 5, 59-84

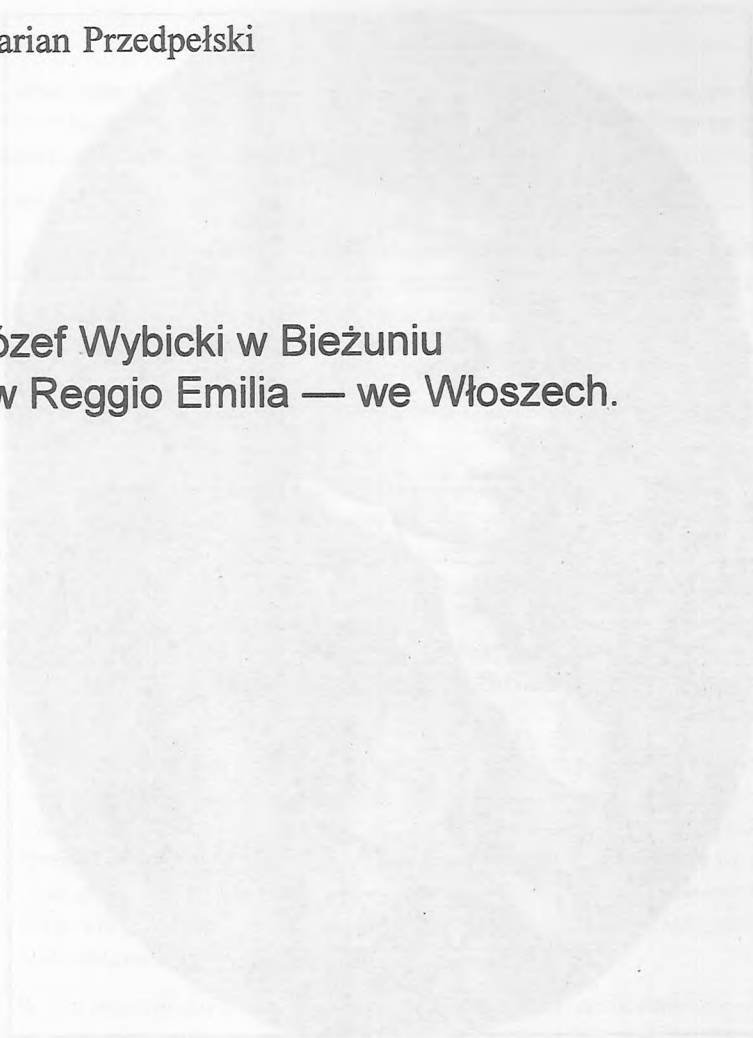
1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Przedpełski

Józef Wybicki w Bieżuniu
i w Reggio Emilia — we Włoszech.





**Józef Wybicki (1747 - 1822),
działacz polityczny, publicysta, dramatopisarz.**
Drzeworyt E. Nicza, podług oryginału M. Bacciarellego.
Kłosa, t. XXV, 1882, nr 900, s. 197

Mało która z postaci przełomu XVIII i XIX wieku w tym stopniu, co Józef Wybicki towarzyszy dziejom narodu, aktywnie w nich uczestnicząc na przestrzeni pięćdziesięciu pięciu lat.

Wybicki pisał o sobie:

„Urodziłem się w czasie zarodu okropnych nieszczęść dla Polski, Ojczyzny mojej. Nieszczęśliwa gwiazda, roznosząc już wtenczas po całym kraju ciągle burze i klęski od kolebki mnie aż do siwego prześladowała włos. W pierwszej zaraz młodości postawione z odwiecznych przeznaczeń w kolei politycznej, miotany w niej byłem ciągle nieszczęśliwymi przygodami, aż też rok 1794 zupełnie mnie z łona Ojczyzny wytrącił i na wiele lat na wygnanie skazał.”

Pochodził ze średnio zamożnej szlachty i wychowany był w surowej atmosferze życia rodzinnego. Urodził się 29 IX 1747 roku w Będominie pod Gdańskiem. W dwunastym roku życia stracił światłego ojca i przeszedł pod opiekę stryja Franciszka Wybickiego, proboszcza skarszewskiego i archidiakona pomorskiego. Tak więc pierwsze nauki pobierał w Skarszewach w latach 1754—1756. Po dwóch latach „domowej” nauki wysłany został przez stryja do kolegium jezuickiego na Szetlandzie, przedmieściu Gdańska. Pobyt w nim męczył Wybickiego.

„Gdy już skończyłem lat piętnaście [napisze o tym później w swych pamiętnikach — uwaga M.P.] zaczęła mnie ta szkolność zawsze jednakowa nudzić, a najbardziej rozdrażniała mnie tyrania księdza Działkowskiego, profesora (...) lubił bić i z kańczugiem do nas chodził; oburzyłem się i (...) stanąłem na czele moich kolegów, aby tej niewoli i hańby nie cierpieć (...) była obrazą majestatu szkolnego i tak klątwą szkoły od ciała uczniów odcięty zostałem, jako członek zarażliwy.”

W tym zestawieniu dwóch zahaczających się światów: zachowawczo—jezuickiego, przeciwko któremu zrodziła się w nim tak wcześnie reakcja i nowego, który już wówczas młodzietki Wybicki wyczuwał, a o który z czasem się na szerokim świecie otarł, leżą zapewne związki zarówno jego późniejszego stałego pragnienia podniesienia nauki i oświaty w Polsce na wyższy, europejski poziom, jak i domaganie się przezeń tolerancji we wszelkich dziedzinach życia ludzkiego, od szkoły poczynając, a na prawach obywatelskich dla wszystkich stanów, bodaj częściowo równych, kończąc. W piętnastym roku życia, w 1760 roku po opuszczeniu Gdańska rozpoczął Wybicki zawodową praktykę sądową

w kancelarii grodzkiej w Skarszewach, a następnie przy trybunale poznańskim. Uczył się tam, jak sam o sobie napisze, mechanicznie prawa, bez rozumienia jego podstawowych pojęć:

„wymawiałem prawa rzymskie, statuta magdeburskie jak papuga, bo tak całe godne zgromadzenie moje czyniło.”

Szybko jednak startował w życiu publicznym. W 1764 roku wyruszył po raz pierwszy do Warszawy na ostatnią wolną elekcję króla. Wtedy to oddał swój głos za Stanisławem Augustem Poniatowskim.

„Krzyczałem z całego serca — zgoda, powodem do mojej radości było, że królem miał być rodowity Polak, i że po wszystkich posiedzeniach wielbiono go z obszernych wiadomości i z najlepszego serca.”

Młody wówczas Wybicki nie orientował się, że elekcja Stanisława Augusta odbyła się pod naciskiem żądań Katarzyny II.

W 1766 roku mianowany subdelegatem, a w latach 1766—1767 uczestniczył w zjazdach trybunału w Poznaniu, w Bydgoszczy i Piotrkowie jako pomocnik mecenasa. Po raz drugi Wybicki był w Warszawie w 1767 roku już jako poseł z powiatu kościerzyńskiego. Na tym to sejmie delegacyjnym w nocy z 13 na 14 października straż rosyjska na rozkaz ambasadora Repnina porwała dostojników polskich: Kajetana Sołtyka — biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego — biskupa kijowskiego oraz hetmana polnego Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna, posła podolskiego. Jeden Wybicki zaprotestował:

„A korzystając z milczenia, w które nagle z podziwienia i bojaźni wszyscy wpadli, odezwałem się do Radziwiłła: ponieważ księżę marszałku nie dajesz mi głosu pomimo prawa, którego nic zmasać nie potrafi, a które posłowi wolnemu na każdym sejmie mówić pozwala, oświadczam przynajmniej, iż gdy zwróconych na łono senatu uwiezionych senatorów nie widzę, nie widzę wolnego sejmu, ale tylko gwałt i przemoc obcą, przeciwko tej więc protestuję...”

Jednakże ten jego akt odwagi i patriotyzmu nie pociągnął za sobą zebranych na sejmie posłów. Obawiali się bowiem szykan repninowskich, wspieranych przez potężną i grasującą po kraju armię rosyjską. Jedyne Andrzej Zamoyski złożył zaraz urząd kanclerski. Powiedział on wówczas: „...Nie chcę być upoważniającym Polski zgubicielem. Pieczęć, gdy w rękach moich nie może być cechą Polaków niepodległości i wiary, tylko stemplem ich niewoli i hańby powracam królowi. Niechaj osoba moja stanie się odtąd celem prześladowania. Zniosę wszystko spokojny, nie będąc przestępstwa praw urzędnikiem ani krzywdy ojczyzny mojej narzędziem.” Oddając też wtedy królowi złoty medal, wybity na pamiątkę założenia mennicy warszawskiej, której był pierw-

szym prezesem, oddalił się zupełnie z Warszawy i osiadł na stałe w Bieżuniu.

Wybicki po kilku dniach ukrywania się w Warszawie wymknął się do Piotrkowa, próbując wpisać do akt swój protestacyjny manifest, ponawiając próby w Krakowie, a wreszcie na Spiszu, skąd — po zarejestrowaniu w aktach kapituły spiskiej powyższego manifestu — przez Kraków i Lwów — w przebraniu pisarka, a następnie ekonoma podążył do Baru, centrum świeżo zawiązanej konfederacji antyrosyjskiej. Jako generalny konsyliarz Konfederacji (mający za zadanie starania o pomoc u dworów europejskich) po upadku Baru 28 kwietnia 1768 roku podążył z rozbitkami za Dniestr. Z Filipowiec pod Chocimiem, wysłany jako rzecznik Konfederacji, w przebraniu chłopskim, udając niemowę z Wołoszczyzny, przez Karpaty dostał się do Węgier, przez Spisz do Cieszyna, gdzie w sierpniu 1768 roku złożył dokumenty Konfederacji na ręce biskupa Adama Krasieńskiego. Konfederaci pragnęli przeciągnąć na swoją stronę Prusy i Francję. W akcji tej specjalny udział miał wziąć konsyliarz konfederacki Józef Wybicki. W związku z tym wyjeżdżał on z pełnomocnictwami do Berlina—Drezdenka i do Wiednia. W 1768 roku wrócił do Gdańska bez rezultatu.

O zdradliwej polityce Fryderyka II dowiedzieli się konfederaci zbyt późno. Po swoich misjach Wybicki rzucił się w wir akcji konfederackiej na Pomorzu. Zainicjował i walnie pomógł w zorganizowaniu wszystkich konfederacji na Pomorzu i w Wielkopolsce. Brał udział w potyczce pod Nakłem, a po rozbitcu oddziału ukrywał się w Gdańsku. W 1770 roku odpłynął do Lubeki pod zmienionym nazwiskiem, a następnie udał się do Holandii na roczne studia w Leydzie, studiując prawo oraz historię powszechną. W 1771 roku Wybicki przez Kopenhagę wrócił do Gdańska, gdzie znowu był aktywny w akcji konfederackiej. W tym czasie generalność konfederacka była w Cieszynie, gdzie też wkrótce znalazł się i Wybicki. Stąd na jej polecenie wyjechał znów z misją do Wiednia. Jeszcze przed wyjazdem władze naczelne Konfederacji 5 sierpnia 1772 roku mianowały go tytularnym pułkownikiem wojska polskiego, z czego był bardzo zadowolony i dumny. W Wiedniu w 1772 r. otrzyma wiadomość o I rozbiórce Polski. Załamany wrócił do swojego Będomina.

W 1775 roku poślubił Kunegundę Drwęską i w tym też roku przeniósł się do Poznania, gdzie otrzymał urząd podwojewody poznańskiego. Na wieść o uchwałach sejmu 1776 roku przenosi się znów do Warszawy, aby uczestniczyć w podjętym dziele naprawy Rzeczypospolitej. Jego niezwykła działalność konfederacka zjednała mu „życzliwość szeregu zacnych obywateli”, między innymi eks—kanclerza Andrzeja Zamoyskiego. W Bieżuniu Zamoyscy przyjmowali wielu przedstawicieli nauki, literatury i sztuki oraz myśli i czynu. Częstym gościem był też Józef Wybicki. Już po kilku miesiącach został powołany do grona opracowującego projektowany przez A. Zamoyskiego kodeks praw sądowych. Jako członek komitetu redakcyjnego stał się Wybicki współredak-

torem ustaw „Zbioru Praw Sądowych”. Posiedzenia robocze odbywały się najczęściej w Warszawie, ale również i w Bieżuniu, do którego po wypadkach październikowych 1767 roku A. Zamoyski na stałe się przeniósł. Dzięki jego zabiegom król Stanisław August obdarzył Biezuń przywilejem miejskim 13 lutego 1767 r. przywracając mu posiadane od 1406 roku prawo magdeburskie, utracone zapewne w czasie wojen szwedzkich.

W związku z projektem „Praw Sądowych” Wybicki w 1776 roku napisał, zaś w latach 1776—1778 wydrukował swoje największe i najlepsze dotychczas dzieło pt. „Listy patriotyczne do eks—kanclerza Zamoyskiego prawa układającego”. Owe „Listy” miały przede wszystkim przygotować opinię szlachecką na przyjęcie kodeksu oraz propagować i spopularyzować hasła w nich zawarte. Zwroćenie uwagi na to, że klęską Polski jest słaby rząd, niewola chłopów, zbytek warstw uprzywilejowanych, brak pomocy społecznej i prawnej dla warstw krzywdzonych, zalicza Wybickiego do grona tych pisarzy postępowych drugiej połowy XVIII wieku, którzy dążyli do istotnej naprawy Rzeczypospolitej. W „Listach patriotycznych” Wybicki pisał również o Bieżuniu. W liście szóstym daje opis entuzjastycznego powitania Zamoyskiego przez mieszczan biezuńskich po nadaniu przywileju, w liście ósmym udowadnia dobrodziejstwa płynące z oczynszowania chłopów w latach 1760—1777. W czasie pobytu w Bieżuniu w 1777 r. Wybicki przeprowadził, na podstawie ksiąg parafialnych, badania przyrostu ludności w sześciu oczynszowanych wsiach: Lutocinie, Mojonowie, Swojęcinie, Serokach, Obrębie, Karniszynie. Inne wioski musiał pominąć z powodu braku dokumentów. Z badań wynikało, że po oczynszowaniu wzrosła znamienne liczba urodzeń. Gdyby oczynszowanie przeprowadzono w całym kraju, zwiększenie przyrostu ludności miałoby olbrzymi wpływ na potęgę Rzeczypospolitej.

Po odrzuceniu przez sejm w 1780 r. Kodeksu Praw Andrzeja Zamoyskiego, Wybicki wycofał się z życia politycznego i wrócił do własnych zajęć gospodarskich. W tym też okresie ożenił się po raz drugi z Esterą Wierus—Kowalską (1780) i kupił majątek Manieczki pod Śremem. W latach 1780—1789 wydał kilka prac literackich i społeczno—politycznych. Wybicki, ideolog oświeconej szlachty, bojownik o podstawowe elementy ustroju kapitalistycznego w latach 1775—1780, entuzjastycznie przyjął Konstytucję 3 Maja.

Po II rozbiórce oddał Manieczki w dzierżawę i w lipcu 1793 roku osiadł w Warszawie.

W Powstaniu Kościuszkowskim, w którym brał czynny udział, był przedstawicielem prawicowego skrzydła we władzach powstania. Bał się rewolucji społecznej i żądał pełnego równouprawnienia mieszczan i pospólstwa. Współpracował natomiast z górą mieszczańską Warszawy, a szczególnie z prezyden-

tem miasta Zakrzewskim i z Janem Kilińskim, reprezentantem walczącej militarnie partii burżuazyjno—mieszczańskiej. W Powstaniu był Wybicki pełnomocnikiem rządowym dla spraw wojskowych przy księciu Józefie Poniatowskim, później przy generale Dąbrowskim. Nosił mundur wojskowy, jakkolwiek w akcji bojowej czynnego udziału nie brał. Przyznano mu nawet rangę generała.

Kiedy lud warszawski niesłusznie posądzał o zdradę wicebrygadiera Henryka Dąbrowskiego, którego 30 kwietnia 1794 roku oddano pod sąd departamentu wojskowego, Wybicki w swoim „Pamiętniku” pisał:

„...Skoro stanął on [Dąbrowski — uwaga M.P.] w naszym departamencie przemówił śmiało do tłumu, że chcąc pokonać nieprzyjaciela, trzeba nam szanować wojskowych, że na jednostronne oskarżenia nie można oficera z talentami i charakterem potępiać (...) wygotowałem rezolucję, która go uczciwym i wielce użytecznym do służby krajowej ogłosiła (...) Tak szczęśliwym zdarzeniem przyłożyłem się do ocalenia sławy, a może i życia.”

I kończy, że „chlubne mu dzieła przyzna historia...”.

Po upadku Warszawy przeprawił się Wybicki przez Pilicę i dotarł do Zamościa, gdzie potajemnie spotkał się z rodziną. Ścigany listami gończymi wyjechał przez Lwów do Tarnowa, skąd z paszportem na inne nazwisko udał się do Pragi, a następnie do Szwajcarii, gdzie w marcu 1795 roku uzyskał w Bazylei paszport do Paryża. Po rozbiorach, ze względu na utratę państwowości, wielu Polaków uważało, że pozbawieni niepodległości, utracili zarazem odrębność narodową i dlatego nazwali się „ostatnimi Polakami”.

Car Paweł wymownie tłumaczył Kościuszce obecną sytuację odwiedzając go w więzieniu w Petersburgu:

„Zapomnij waćpan o ojczyźnie, przyszła na nią kolej, jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć w dziejach tylko została, a w tych waćpan piękne wspomnienie mieć będziesz.”

Szczęśny Potocki, który walnie przyczynił się do zagłady kraju m. in. powiedział:

„Nie mówię już o przyszłej Polsce i Polakach. Znikło już i to państwo i to imię, jak znikło tyle innych w dziejach świata. Każdy z przeszłych Polaków ojczyznę sobie obrać powinien. Ja już jestem Rosjaninem na zawsze...”

Gdy wielu patriotów polskich załamało się, Wybicki w odezwie do rodaków w Wielkopolsce, wydanej jeszcze podczas insurekcji 1794 r. m. in. pisze:

„Złączcie umysły i siły wasze z naszymi, a znowu będziemy Polakami.”

Po klęsce powstania 1794 roku wielu oficerów i żołnierzy wyemigrowało z kraju — przede wszystkim do Francji.

Już w kwietniu 1795 r. Wybicki pisał z Paryża:

„Obywatele, jeszcze ojczyzna żyje, bo jeszcze żyją jej synowie.”

Wszyscy Polacy, którzy wyemigrowali, pragnęli niepodległości, ale nie byli zgodni co do metody walki, a zwłaszcza przyszłego ustroju. Zgodni byli tylko, że należy stworzyć na emigracji armię polską.

Na emigracji działały te same ugrupowania polityczne, jakie były w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Umiarkowani, do których należał Wybicki, głosili hasło ewolucyjnych zmian w duchu Konstytucji 3 Maja 1791 roku i Manifestu Połanieckiego, a więc godzili się na monarchię konstytucyjną i skupili się wokół dawnej „Agencji Kościuszkowskiej” z Franciszkiem Barssą, Józefem Wybickim i generałem Józefem Wielhorskim na czele. Przecistawiali się oni planom wzniesienia spisków i powstania w nowym kraju przy pomocy Francji i Turcji, wysuwanych przez Deputację Polską grupującą lewicę powstańczą.

W maju 1796 roku zwycięski Bonaparte wjeżdża przy dźwiękach „Marsylianki” do Mediolanu i zakłada Republikę Lombardzką.

Wybicki pisze wtedy do Dąbrowskiego:

„Przyjeżdżaj do Paryża (...) Zdobyto właśnie Lombardię (...) ten człowiek zwie się Bonaparte.”

Tymczasem generał Jan Henryk Dąbrowski po upadku Warszawy w 1794 roku długo znosi natarczywe i kompromitujące względy Suworowa w roli ni to jeńca, ni to gościa. Potem, przetrzymywany przez Prusaków, zajął się opisem swego udziału w insurekcji kościuszkowskiej i zorganizował konspiracyjny klub wojskowy, nawiązując kontakt z Centralizacją Lwowską — ogólnopolską tajną organizacją niepodległościową, założoną po III rozbiorze w styczniu 1796 roku we Lwowie i poprzez łączników z Józefem Wybickim w Paryżu. Generał Dąbrowski odrzucał wszelkie propozycje wejścia w służbę zaborców i gdy 12 lutego 1796 roku w Warszawie otrzymał przez E. Tremona propozycję Wybickiego, z miejsca ją przyjął i przygotowywał się do emigracji. W towarzystwie E. Tremona i trzynastoletniego syna, Jasia, po wielu trudach i niebezpieczeństwach, 20 października przedostał się do Paryża, zyskując po drodze i na miejscu sympatię i poparcie generałów francuskich.

Działacze umiarkowanego skrzydła obozu patriotycznego skupieni w Agencji Paryskiej przedłożyli Dyrektoriatowi projekt utworzenia Legionów Polskich.



Portret generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

autor nieokreślony, 1794 r.

pł. ol. 84,5 x 67,0 cm. W mundurze generalskim granatowym, kołnierz i wyłogi rękawów karmazynowe, naramienniki i hafty generalskie srebrne, halstuczek czarny, żabot biały, przez lewe ramie przewieszony pas do ładownicy z taśmy srebrnej z dwiema ozdobami do przetyczek do pistoletu, połączonymi łańcuchem. Prawa ręka wsparta na stole, na którym rozłożone są forteczne plany, przy lewym boku szabla honorowa, wręczona przez Naczelnika Kościuszkę za wyprawę wielkopolską w 1794 roku.

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie 932 MWP (od Rackelów).

Z jej ramienia pertraktował z ministrami Republiki generał Jan Henryk Dąbrowski. Z listami polecającymi Dyrektoriatu wyjechał Dąbrowski około połowy listopada 1796 roku do Mediolanu, gdzie miał główną kwaterę Napoleon.

„Nigdy nie byłem tak szczęśliwy” — opowiada nam w swoim „Pamiętniku” Józef Wybicki — „jak gdy tę odpowiedź Dyrektoriatu Dąbrowski mi zakomunikował (...) Smucilo nas tylko to, że ani Dąbrowski, ani my nie mieliśmy na tę drogę pieniędzy. Ubóstwo było powszechne.”

Ale i pod tym względem szczęście sprzyjało Dąbrowskiemu. Niespodziewanie bowiem przybył do Paryża dawny jego adiutant — kapitan Zabłocki, przywożąc dla Wybickiego sumę tysiąca czerwonych złotych. Oczywiście nie omieszkał on użyć tych pieniędzy na wyposażenie Dąbrowskiego do Włoch. 2 grudnia 1796 roku Dąbrowski był już w Mediolanie. Źle był przyjęty przez Napoleona, który wyraził tylko zgodę na zorganizowanie „na próbę” jednego batalionu polskiego. Dąbrowski głęboko to przeżył i urażony miał zamiar wrócić do Paryża. Na gorącą perswazję gen. Kosińskiego pozostał jednak w Mediolanie. Tymczasem gen. Kosiński trafił do szefa sztabu Berthiera, zaufanego Napoleona, który spowodował, że Dąbrowski wkrótce otrzymał zezwolenie na zorganizowanie Legionu Polskiego. W nocy do Dyrektoriatu z dnia 9 X 1796 roku Dąbrowski m. in. pisał:

„...Te legiony służyłyby za środek i szkołę dla przyszłej armii polskiej.”

9 I 1797 r. w Mediolanie nastąpiła umowa z administracją Lombardii w sprawie utworzenia Legionów Polskich, podpisana też przez Bonaparte. W pamiętnikach hr. Stanisława Wodzickiego (Kraków 1888, str. 214) czytamy:

„...Bonaparte przyznawszy korzyść z zawiazania Legionów płynącą, zezwolił na organizację, oświadczył jednak kategorycznie, że skarb młodej Republiki tak wyczerpany, że na utworzenie legionu nie może ofiarować zasiłku (...) Dąbrowski (...) nie mając funduszków w gotówce, sprzedaje Pierzchowiec, wieś w której się urodził, bratu swemu ciotecznemu (...) szambelanowi Janowi Kępieńskiemu i używa funduszków uzyskanych ze sprzedaży majątności na pierwszą formację legionów...”

20 stycznia 1797 r. z głównej kwatery w Mediolanie, gen. Dąbrowski wydał w języku polskim, włoskim, francuskim i niemieckim odezwę, w której m. in. pisze:

„Legiony Polskie formują się we Włoszech, (...) Już oficerowie i żołnierze towarzysze trudów waszych i męstwa — są ze mną: już się bataliony formują; przybywajcie Koledzy, rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono; bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność, pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch! Triumfy Rzpltej Francuskiej są



Portret generała Jana Henryka Dąbrowskiego na tle Alp.

kopia, malarz nieokreślony, pł. ol. 70 x 54 cm.

W mundurze Legii Włoskiej, w lewym ręku trzyma lunetę, obok czapka rogatywka z francuską kokardą i białym pióropuszcem, w tle góry z widocznym żołnierzem jazdy legionów. Na odwrocie obrazu napis: „Ofiarowane przez córkę Bogusławę z Dąbrowskich Mańkowską, 1881”, kopia z oryginału w Winnogórze ofiarowana do Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. W Muzeum Wojska Polskiego od 1929 roku. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, nr inw. 1118, MWP.

fot. Dariusz Borowicz

naszą jedyną nadzieją; za jej pomocą i jej aliantów może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozzewieniem porzucili..."

Ulotka ta była rozpowszechniona we wszystkich zaborach i poza granicami kraju. Ze wszystkich stron zbiegli się oficerowie polscy.

Po zawarciu konwencji rozpoczęła się rekrutacja żołnierzy do legionów. Napływ ochotników był tak duży, że wkrótce liczyły one ok. 6000 ludzi. W kilka miesięcy później przyjechał do Mediolanu Józef Wybicki, który aczkolwiek nie był w wojsku, towarzyszył odtąd legionom przez cały czas. Organizacja legionów dobiegła końca. W czasie, kiedy były one gotowe do wyruszenia w pole, aby zapoczątkować walkę z Austrią, Francja zawarła 18 kwietnia 1797 roku rozejm w Leoben, przekształcony następnie w pokój w Campo—Formio. Było to pierwsze rozczarowanie Polaków, zachwianie wiary w możliwość odzyskania wolności w wyniku konfliktu między Francją, Austrią i Prusami. Legioniści pozostali w Lombardii. Kiedy latem 1797 roku ożyły nadzieje na wznowienie francusko—austriackich działań wojennych, Barsz wysłał Wybickiego do Reggio, aby pomógł Dąbrowskiemu w zabiegach wokół sprawy polskiej.

Z odszukanej i mozolnie zrekonstruowanej przez Adama Skalkowskiego korespondencji Wybickiego, zebranej w I tomie „Archiwum Wybickiego”, wynika, że najprawdopodobniej 7 lipca Wybicki znalazł się w głównej kwaterze legionowej. Wzruszony widokiem znaków narodowych i mundurów polskich, otoczony mową polską napisał Wybicki na melodię znaną na Podlasiu i na Pomorzu — starego mazurka — „Pieśń Legionów Polskich”.

„Pisał w pośpiechu między 8 a 14 lipca i odśpiewał ją na zebraniu starszyny w pałacu biskupów, gdzie miał kwaterę Dąbrowski.” (z listu prof. Bronisława Bilińskiego z dn. 27 VIII 1989 r. do Mariana Przedpeńskiego)

A. Sowiński zanotował:

„Na specjalnym zebraniu starszyny legionowej w Reggio w lipcu 1797 r. w nastroju radosnego oczekiwania odśpiewał Wybicki swą „Pieśń”.”

Według ustaleń prof. Bronisława Bilińskiego (b. kierownika Stacji Naukowej w Rzymie w latach 1957—83), przed świętem 15 lipca (obchodzonym w niedzielę 16 lipca) i wielką defiladą, Dąbrowski wydał rozkaz dzienny, w którym mówi, że ma wiadomość, iż znów pojawiła się pewna nadzieja bliskiego powrotu do ojczyzny, a marsz do Polski jest bliski. Według J. Willauma „...po raz pierwszy zapewne odegrała ją [pieśń legionów — M.P.] na ulicach Reggio orkiestra legionowa 16 lipca, podczas parady wojskowej, urządzonej na Piazza Maggiore dla uczczenia proklamowania Republiki Cyzalpińskiej.”



Legiony: Piechota

z: Ernest Łuniński , Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie).

Ilustracje..., Warszawa b. d. s. 50



Z oryginału Bronisława Gembarzewskiego
z: Ernest Łuniński, Napoleon (Legiony i Księstwo Warszawskie),
Ilustracje..., Warszawa b. d. s. 50

Jan Pachoński ustala, że „Pieśń Legionów” powstała między 16 a 19 lipca, a pierwszy występ publiczny nastąpił 20 lipca 1797 roku.

Podobnie Wojciech Podgórski w swoim opracowaniu pt. „Mazurek Dąbrowskiego” pisze:

„...między 16 a 19 lipca 1797 roku — pod wpływem pierwszego wzruszenia, jakie opanowało Wybickiego na widok polskich mundurów, orłów, sztandarów — powstały strofy żołnierskiego wyznania wiary: „Jeszcze Polska nie umarła”.”

Dzień 16 lipca obchodzili reggianie bardzo uroczyście. Jak opisują pamiętnikarze Bassi i Motti, po południu tłumy wyległy na via Emilia i plac katedralny. O godzinie 17 udali się z ratusza do katedry na „Te Deum” przedstawiciele władz cyzalpińskich i miejscowej municypalności w trójkolorowych szarfach oraz gen. Dąbrowski z Józefem Wybickim i sztabem. Następnie Legiony Polskie i miejscowa gwardia narodowa, które wyszły sprzed polskich koszar św. Marka, defilowały i na Piazza Maggiore utworzyły czworobok, w środku którego znalazły się władze cywilne, gen. Dąbrowski z J. Wybickim i sztabem, dowództwo gwardii narodowej. Po przemówieniach do późnej nocy palono dyplomy szlacheckie. Wieczorem zorganizowano w teatrze bal, w którym wzięli udział wolni od służby oficerowie polscy z gen. Dąbrowskim i Józefem Wybickim — ale nie ma wzmianki, by wtedy grano i śpiewano „Pieśń Legionów Polskich”.

W następnych dniach municypalność Reggio, dowiedziawszy się, że gen. Dąbrowski ze swą komendą ma opuścić miasto 21 lipca, postanowiła wraz z gwardią narodową zorganizować uroczyste pożegnanie w podziękowaniu za uratowanie Reggio od pogromu kontrrewolucjonistów. Miało to stanowić uzupełnienie oficjalnych podziękowań na piśmie (z 19 lipca), a jednocześnie okazję do uproszenia o pozostawienie w garnizonie 200 Polaków. Dnia 20 lipca Reggio przybrało odświętny wygląd. Przystroili się w trójkolorowe chorągwie (a może były i polskie?), zieleni i kwiaty. Gen. Dąbrowskiemu przypadł „zaszczyt republikański” zasadzenia pamiątkowego drzewka wolności na Piazza Piccolo.

Wtedy — jak pisze Pachoński — dopiero po defiladzie, gdy zebrali się na zaproszenie municypalności Reggio oficerowie polscy i miejscowej gwardii narodowej w Caffè dei Luterani, zlokalizowanej przy głównej ulicy via Emilia, po oficjalnych mowach i toastach pitych starym winem, wystąpił Wybicki ze swym utworem przy akompaniamencie muzyki legionowej. Jan Pachoński pisze dalej, że jest nieprawdopodobne, aby pierwsze publiczne odśpiewanie „Pieśni

Legionów” z udziałem tysiąca legionistów miało miejsce na Piazza Piccolo — było zbyt mało czasu, by przygotować tak masową demonstrację na cześć woźdza gen. Dąbrowskiego.

Wydaje mi się jednak, że właśnie podczas sadzenia drzewka wolności na Piazza Piccolo „Pieśń Legionów” z towarzyszeniem orkiestry legionowej mogła śpiewać mała grupa pod kierunkiem Wybickiego — albo nawet śpiewał solo sam autor „Pieśni” — a refren śpiewali wszyscy legionieści. Stosowniejsze miejsce i czas do uroczystego odśpiewania „Pieśni” na cześć Dąbrowskiego było na Piazza Piccolo, niż w kawiarni.

Stanisław Hadyna (kierownik zespołu „Śląsk”) w swojej pracy pt. „Droga do hymnu” (Warszawa 1989) pisze, że w Reggio w tym czasie rozbrzmiewa „Mazurkiem”, śpiewają go w koszarach San Marco i San Spirito, śpiewają Włosi przy pracy, dziewczęta na polskich kwaterach, a 16 lipca gra go orkiestra wojskowa na Piazza Maggiore ku uczczeniu proklamacji Republiki Cyzalskiej.

W cztery dni później — po uroczystości „sadzenia drzewka wolności” na Piazza Piccolo i barwnej defiladzie Polaków, Wybicki znowu śpiewa na cześć Dąbrowskiego swą pieśń na bankiecie wydanym przez miejscowe władze w Caffè dei Lutera. Nazajutrz muzyką Mazurka żegnają generała, który wyjeżdża z Mediolanu. „Pieśń Legionów Polskich” była jakby komentarzem do rozkazu Dąbrowskiego z dnia 15 lipca, poetycką zachętą do marszu do ojczyzny i stąd jej refren. W pierwszej redakcji początek tekstu oryginalnego brzmiał:

*„Jeszcze Polska nie umarła
Kiedy my żyjemy
Co nam obca moc wydarła
Szablą odbijemy.
Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi Włoski
Za Twoim przewodem
Złączem się z narodem”*

Profesor Biliński w liście z 27 sierpnia 1989 roku do Mariana Przedpełskiego pisze:

„Daję analizę 1 strofy, która napisana jest w żołnierskim żargonie chłopskim, bo jej oryginalna wersja została potem zintelektualizowana i straciła swą zadzierzystość (...) „nie umarła” zamieniono na „nie zginęła” i „moc wydarła” na „przemoc wzięła”; „odbijemy” na „odbierzemy”. Refren „Marsz, marsz Dąbrowski” zawiera niezmiennie powtarzające się po każdej zwrotce (z wyjątkiem ostatniej) wyznanie wiary polskiego wy-



Józef Wybicki, miedzioryt z 1805 r.

Rysował Traugott Leberecht Pochmann. Rytował Friedrich Wilhelm Nettling.
Oryginał w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie,
Gabinet Rycin Czapskich.

fot. Dariusz Borowicz

Jeszcze Polska nie umarła,
 kiedy my żyjemy.
 Co nam obca moc udarła,
 szabla odbijemy.
 marsz marsz Debrzki
 do bolski wieni włski
 za Turym przewodem
 itajem się znowdem.

Tak ciarnczki do Romania
 wracat się przez morze
 do ory my ratowania
 po Szwedzkim wobiwra.
 marsz marsz ab

Przepiłem wisty przepiłem warty
 Gapiem Polubam
 dat nam przylat Szwałbark
 jak uszic za nam
 marsz marsz ab.

niemca moskal nieciercie,
 gdy igury patarsa,
 hastem wsry othik igoda Gdzie
 y oze y zna nasza.
 marsz marsz ab

~~fur tam or~~
 fur tam orcie do swej traci
 meui zapłakamy.
 stuchaj ~~stuchaj~~, pono na ci
 bicia wta raba my.
 marsz marsz ab

na to wry etkich isedne glosy
 Doyji try niewoli
 mamy Racturwiskie Kozy.
 Kosciuszki Doy perwoli.

Faksymile rękopisu Józefa Wybickiego
 „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”.

Z książki - album L. Finkła „Pieśni Legionów” (1897)

chodźstwa w urzeczywistnienie głównego celu i podstawowe zadania polskich „Legionów” w walce o wolność i niepodległość — „złączenia się z narodem”, czyli powrotu pod dowództwem Dąbrowskiego z bronią w rękę, do Ojczyzny.”

Słusznie zauważa mgr Jerzy Teodorczyk, kustosz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, że refren „Marsz, marsz Dąbrowski...” jest prawdopodobnie regulaminową komendą do przejścia jazdy polskiej w czasie szarży z krótkiego kłusa w kłus wyciągnięty. Na komendę „Marsz” szwadrony przechodziły w kłus. Na komendę „Marsz, marsz” — w wyciągnięty kłus, a na okrzyk „Marsz, marsz, marsz!” w galop, w cwał.

Żołnierze Legionów, śpiewając swojemu wodzowi „Marsz, marsz Dąbrowski do Polski z ziemi Włoski”, rozkazywali mu, aby wyciągniętym kłusem prowadził ich do Ojczyzny.

Komendę do wyciągniętego kłusa („marsz, marsz”) zawiera „Regulamin excercunku dla Brygad Kawalerii Narodowej i Pułków Przedniej Straży Wojska Obojga Narodów”, wydany w Warszawie w 1785 roku (Druk. Narodowa J.K.M. i P.P. Kom. Eduk. Narod., s. 511).

Należy wspomnieć, że zapis nutowy „Pieśni Legionów” pochodzi z 1800 r. i że do 1831 roku była to pieśń zupełnie anonimowa.

Niewątpliwie „Mazurek Dąbrowskiego” był marszem, ale gdy Dąbrowski w 1806 roku wrócił do kraju, marsz legionowy stał się mazurkiem. Na oficjalnych balach, w obecności Dąbrowskiego i Wybickiego, z ich osobistym udziałem, tańczono wówczas „Mazurka Dąbrowskiego”.

Ta dwukrotna metamorfoza mazura na marsza oraz z powrotem — marsza na mazura — w polskiej muzyce ludowej była często spotykana. U Kolberga spotyka się często, że w jednym regionie ta sama pieśń śpiewana jest w menzurze trójkowej, a w innym w taktie parzystym. Przy dźwiękach skoczego „Mazurka” legionista gen. Dąbrowskiego umierając w czasie bitwy, prosił towarzysza broni, aby mu zsyłał na martwe oczy garść ojczyściej ziemi, którą miał „za pazuchą”.

„Pieśń Legionów Polskich” przedostała się już jesienią 1797 r. do opanowanej przez Prusaków Warszawy. Wacław Berent pisze:

„Przywiozła do kraju tę piosenkę — powiadano — Ks. Sapieżyna z swej podróży do badów Karlsbadzkich (...) podróżowała księżna nie tyle do Karlsbadu, co do Drezna — a nie w prywatnych sprawach. Tak, czy owak co dzień o porze zmierzchovej, gdy tłumy swym zwyczajem wylegały rojnie na ulicę, uderzała ta pani w swój szpinet cienkobrzmiący i, Amtsm-

nom na złość, śpiewała głosem donośnym tę piosenkę przy otwartych oknach na Nowy Świat (...) Tymczasem ową śpiewkę zza Alp, „Marsylianki” poskoczną siostrzycę, przyjęły wszystkie gardła, dyszkanty i pogwizdy ulicy, by roznieść ją niebawem po mieście, a wnet i po kraju całym.”

Berent nie podał imienia księżnej. Niektórzy autorzy podawali, że była to Elżbieta z Branickich, siostra hetmana — zdrajcy, inni, że Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, a Stanisław Wasylewski („Życie Polskie w XIX w.” stwierdza, że była to Zofia z Czartoryskich Zamoyska. Natomiast ja stwierdzam, że była to Anna z Zamoyskich Sapieżyna. Wiadomo, że po śmierci Konstancji Zamoyskiej w 1797 roku w Wiedniu, córka jej i eks—kanclerza Andrzeja Zamoyskiego — Anna Sapieżyna wróciła do pruskiej Warszawy i zamieszkała w pałacu Sapieżyńskim przy ul. Nowy Świat. Już wtedy знаła „Pieśń Legionów Polskich” Józefa Wybickiego. „Mazurka Dąbrowskiego” grała na klawikordzie, a nie na szpincie (z XVI — XVII w.), jak pisze Berent.

Warto jeszcze przy okazji wspomnieć, że zaufany księżnej „Imć Zagurski” wręczał młodym warszawiakom mieszek z dukatami na przeprawę do legionów we Włoszech.

Jak stwierdzał policyjny raport pruskiego namiestnika Köhlera — „...*pieśń ręcznie przepisywana i różnie odbijana rozchodzi się setkami egzemplarzy po stolicy. Śpiewają salony, oberże, szynki, przedmieścia, śpiewa ulica. Nie ma sposobu wykrycia, kto rozpowszechnia tę pieśń.*”

Napoleon nazywał „Marsyliankę” najlepszym generałem, jakiego wydała Wielka Rewolucja Francuska. Tę samą niezwykle efektowną i zarazem trafną ocenę można odnieść i do „Mazurka Dąbrowskiego”, który z niejednej zawieruchy wojennej wyszedł i z chwałą należną największym bohaterom i stał się hymnem odrodzonego państwa polskiego *via facti*.

Tylko siła ducha polskiego wyzwoliła z niewoli państwowej naród polski, któremu przewodził sztandar biało—czerwony, orzeł biały i „Mazurek Dąbrowskiego” — „Pieśń Legionów Polskich” — „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”

My, Polacy, żyjemy cały czas dziedzictwem Rewolucji Francuskiej z 1789 roku, idei rewolucyjnego braterstwa, Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i naszego polskiego hasła z 1797 roku: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Nasz hymn narodowy szedł i będzie szedł przez wszystkie stulecia, przez lądy i morza jako szyfr genetyczny, zawarty w dwóch zdaniach:

*„Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy...”*

Dzięki zwyczajom utrwalonym zarówno w społeczeństwie, w wojsku, jak i w protokole dyplomatycznym „Mazurek Dąbrowskiego” powszechnie uznano za hymn państwowy.

Inicjatywa zmierzająca do uregulowania sprawy hymnu wyszła ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Powołano specjalną komisję, która miała zająć się ustaleniem obowiązującego tekstu i melodii „Mazurka Dąbrowskiego”. Odnaleziono wówczas w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie pozytywkę z czasów Księstwa Warszawskiego z melodią „Mazurka” i uznano ją za pierwowzór. Rezultatem tych zabiegów było wydanie przez ministra WRiOP okólnika, który z datą 15 października 1926 roku wprowadzał obowiązujący w szkołach czterozwrotkowy tekst hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” (w ustalonej wówczas postaci tekst ten obowiązuje do dnia dzisiejszego).

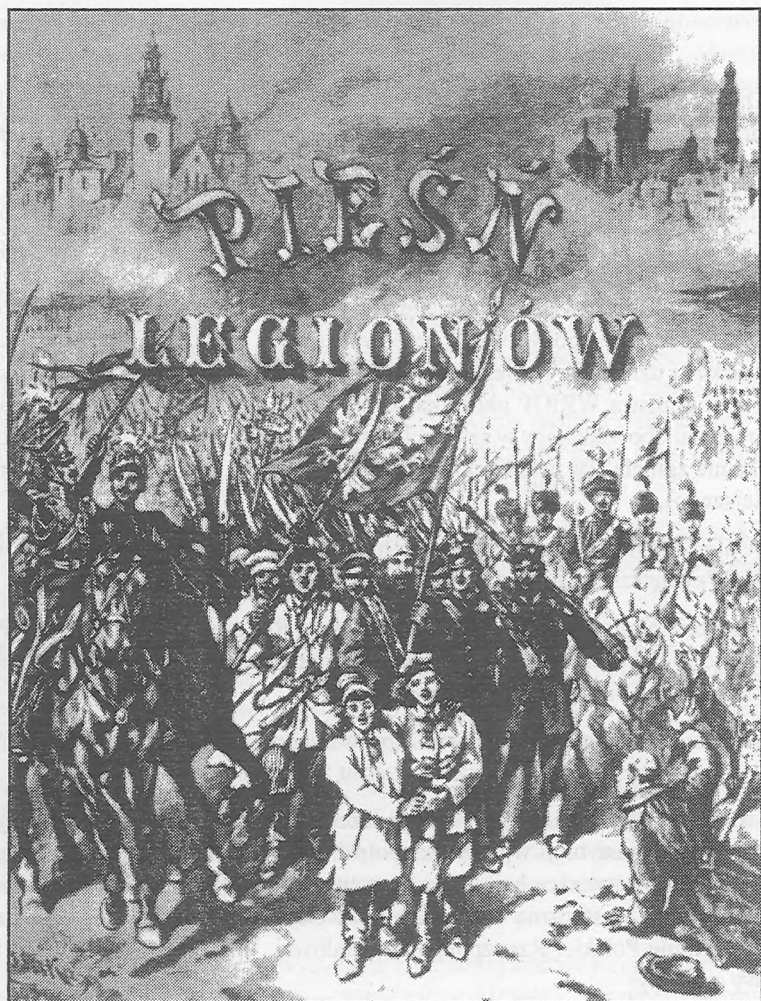
W ślad za tym aktem ukazał się 26 lutego 1927 roku okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ogłaszający ten sam tekst jako hymn państwowy.

Wreszcie okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 2 kwietnia 1927 roku ustalono harmonizację na fortepian pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” i dołączono nuty.

Władze PRL uznały „Mazurek Dąbrowskiego” za hymn państwowy. Dał temu wyraz minister oświaty w zarządzeniu z dnia 20 czerwca 1948 r.

10 lutego 1976 roku Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalając poprawki do Konstytucji wprowadza po raz pierwszy do konstytucji naszego kraju ustalenia dotyczące hymnu państwowego. Realizacją tych postanowień jest uchwalona 31 stycznia 1980 roku przez Sejm PRL Ustawa o godle, barwach i hymnie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W pierwszych słowach tej ustawy czytamy:

„Ukształtowane i utrwalone przez pokolenia symbole Narodu i Państwa Polskiego — orzeł biały, biało—czerwone barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” — wyrażały zawsze miłość Polaków do Ojczyzny oraz dążenie do jedności Narodu, niepodległości i integralności Państwa, dbałość o dobro i rozwój Polski, dążenie do zapewnienia Narodowi i Państwu godnego miejsca wśród innych narodów i państw. Godło, barwy i hymn łączyły i łączą wszystkich Polaków w kraju i za granicą. Są trwałymi znamionami tożsamości, honoru, dumy i godności Narodu...”



Juliusz Kossak, „Pieśń Legionów”, 1883 r.

Strona tytułowa cyklu akwafort przechowywanych
w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Na planszy widać tych wszystkich, którzy do chwili malowania obrazu śpiewali pieśni Legionów: legionistów Jana Henryka Dąbrowskiego, strzelców konnych, ułanów, krakusów i szwoleżerów z okresu Księstwa Warszawskiego, piechotę, kosynierów i warszawską Gwardię Narodową z czasów powstania listopadowego, lwowską Gwardię Narodową i legionistów polskich na Węgrzech z lat 1848 - 1849, powstańca 1863 z chorągwią, dwóch katorżników z sybiru, polskie dzieci.



„Marsz, marsz Dąbrowski”

Rysunek Juliusza Kossaka (1893) z cyklu „Pieśń Legionów”

Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W tle krajobraz północnych Włoch. Na horyzoncie - Alpy.



„Już tam ojciec do swej Basi...”

Rysunek Juliusza Kossaka (1893) z cyklu „Pieśń Legionów”
Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W artykule 12 „Ustawy” czytamy:

1. Hymnem państwowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest „Mazurek Dąbrowskiego”...

W artykule 14:

1. Podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu państwowego obowiązuje zachowanie powagi i spokoju. Osoby obecne podczas publicznego wykonywania lub odtwarzania hymnu stoją w postawie wyrażającej szacunek, a ponadto mężczyźni w ubraniach cywilnych — zdejmują nakrycia głowy, zaś osoby w umundurowaniu obejmującym nakrycie głowy nie będące w zorganizowanej grupie — oddają honory przez salutowanie. Poczty sztandarowe podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu oddają honory przez pochYLENIE sztandaru...

Pamięć o Józefie Wybickim kultywuje Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie koło Kościerzyny, założone w 1926 roku w małej wiosce na Kaszubach, w której urodził się Józef Wybicki, muzeum Jego imienia w Manieczkach (1978) oraz Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego — Zarząd Główny w Warszawie, oddziały wojewódzkie w kilku miastach.

Hołdem składanym Wybickiemu jest nadawanie Jego imienia szkołom, jednostkom wojskowym, statkom, ulicom.

Józef Wybicki zmarł 19 marca 1982 roku w swoim majątku — Manieczkach (powiat śremski) i tam jest pochowany.

Literatura (wybór)

Archiwum Wybickiego, t. I, (1768—1801), Zebrał i wydał A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948.

Kosiński A., *We Włoszech w 1795—1803, Zbiór materiałów do historii Legionów Polskich we Włoszech*, Wyd. Kosiński Wł., Poznań 1877.

Lechicka Jadwiga, Józef Wybicki, *Życie i twórczość*, Toruń 1962.

Pachoński Jan, *Legiony Polskie 1794—1807. Prawda i legenda*, t. I, Warszawa 1969, t. II, Warszawa 1976.

Przedpełski Marian, *O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach*, Warszawa 1958, praca niedrukowana — maszynopis znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Stebelska Halina, *Źródła do sprawy oczyszczania w dobrach mazowieckich Andrzeja Zamoyskiego*, „Teki Archiwalne”, 5, Warszawa 1957

Wybicki Józef, *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich z rękopisu wydał i objaśnił A. M. Skałkowski*, Kraków 1927.

Wybicki Józef, *Listy Patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego ex—kancl. Zamoyskiego prawa układającego pisane, Warszawa 1777—1778; oprac. Kazimierz Opalek*, Wrocław 1955.